

I Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Bi-monthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God.

Publishers:

Polish Bible Students Association
P. O. BOX 5455 CHICAGO, ILL.

Prenumerata na Straz
wynosi rocznie \$1.00.

Pojedynczy numer
20 centów.

Którzykolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straz bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uwiadomi-
li nas listownie, że
życzą sobie, aby Straz
była im nadal bezpłat-
nie przysyłana.

SPIS RZECZY

ZACHĘTA DO POKORY, ZGODY, I MIŁOŚCI	3
DARY I OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO.....	5
SĄD ANIOŁÓW	8
NIE GRZESZ JEZYKIEM SWOIM.....	9
OPIAROWANIE I JEGO NAGRODA.....	11
INTERESUJĄCY LIST	13
RAPORTY Z KONWENCYJ.....	14
INTERESUJĄCE ODPOWIEDZI	16

Mysłącym pod Rozwagę

Co inni mówią o modlitwie

Bardzo piękne myśli o modlitwie wypowiedziała niedawno temu
pani Chiang Kai-shek, żona chińskiego generalissimo. Podajemy te
myśli pod rozwagę naszym czytelnikom:—

"Kiedyś modliłam się, aby Bóg uczynił dla mnie to lub owo; lecz
teraz modlę się, aby Bóg dał mi coraz lepiej rozeznawać Swoją wolę.
W taki sposób doprowadzam siebie do stanu, aby czynić nie swoją
wolę, ale Bożą. Aby rozeznawać i czynić wolę Bożą potrzeba być
zupełnie szczerym z samym sobą, co także znaczy używanie swego
umysłu najlepiej jak tylko człowieka stać.

"Modlitwa jest rozmową z Bogiem. Ona nie jest samo-hypnozą i
jest czemś więcej niż medytacją. Kapłani Budaizmu spędzają całe dnie
na medytacji. W medytacji źródłem siły człowieka jest on sam; lecz
w modlitwie człowiek udaje się do siły większej od własnej. Modląc
się poddajemy się pod Boski nadzór, a Jego kierownictwo jest naszą
siłą przewodnią i równowagą. Bóg jest w stanie rozjaśnić nasze
wzrocznienie. Ja często podlegam zakłopotaniu, ponieważ umysł mój
jest ograniczony. Niekiedy wątpię i kwestionuję swój własny sąd.
W takich okolicznościach szukam za Boskim kierownictwem i gdy zo-
stanę upewniona, idę naprzód, pozostawiając wyniki Jemu.

"Nie myślę aby to mogło być zrozumianym przez takiego, który
tego sam nie próbował. Wyrażam chciałabym uczynić to, że bez
względów czy dostępnym Boskiego kierownictwa nad sobą czy nie, ono
egzystuje zawsze. Otrzymanie Jego kierownictwa jest coś jakby na-
stawieniem radio aparatu. Muzyka jest w powietrzu, lecz aby ją
usłyszeć, radio musi być odpowiednio ustawione. Podobnie przez
nastawienie swego aparatu umysłu i serca możemy dostąpić Boskiego
kierownictwa. Jak można tego dokonać? Przez 'praktykowanie Bo-

Straż jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które
jest zrzeszeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiegokolwiek
sektory lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysków
materiałnych, nie ma na celu zwalczać istniejące wyznania ani pro-
pagować nową sektę. Wydawane ono jest w celu głoszenia chrze-
ścijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, czyli
Piśmie Świętym. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu
do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę
tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i za-
chęcą według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności,
"którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć
o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożym, które
będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego
Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej praw-
dziwej "wierze raz świętym podanej" (Jud. 3), na żywej nadziei, na
nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego
przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "okup
za wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograni-
czeń sekularskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stało się
na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i
czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod
żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie
Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody
Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne
należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani,
aby tymże Słowem Bożym doświadczać wywody tego pisma; źródłem
i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszel-
kie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z
duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak
radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między
wami rozewwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jedna-
kiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

skiej obecności' — przez codzienną społeczność z Nim w modlitwie.
Człowiek nie może odczuwać Boskiej obecności ani Jego kierownictwa
jeżeli ma tylko powierzchowną społeczność z Nim.

"U mnie religia jest bardzo prostą rzeczą. Jest to staranie się z
całej duszy, siły i myśli aby czynić wolę Bożą."

Za panowania królowej Elżbiety, kiedy flota hiszpańska zagrażała
Anglii, ktoś napisał następującą "Modlitwę za nieprzyjaciół"—

"Miłosierny i dobrotliwy Ojczy, prosimy Cię pokornie abyś raczył
złać na nieprzyjaciół naszych hojną ręką to, cokolwiek wiesz, że by-
byłoby im ku dobremu. A szczególnie daj im zdrowy i nieepsuty
umysł, którym mogliby Ciebie poznać i miłować prawdziwą i ser-
deczną miłością; a także miłować nas, Twoje dzieci. Nie obracaj
nienawiści ich ku ich szkodzie, bo widzisz, że nie stać ncs na czynienie
im dobrze. Panie, my pragniemy ich poprawy tak jak i własnej. Nie
odłączaj ich od nas przez ukaramie ich, ale łącz nas razem Twoim
łaskawym potraktowaniem ich. Wierząc, że wszyscy mamy być kie-
dys obywatelami onego Wiecznego Miasta, obyśmy mogli zmierzać do
niego już teraz, przez wzajemną miłość, któraby nas wszystkich tam
prowadziła."

Była to rzeczywiście mądra i miłująca modlitwa. Oby ona była
wyrazem naszych uczuć w tym obecnym czasie wojennym!

PISMA W TYM SAMYM FORMACIE

Większością zgromadzenia opowiedziały się, aby pisma nasze
Brzask i Straż były nadal wydawane w tym samym formacie jak dotąd.
Przeto zmiany w formacie nie będzie.

Wieczera Pańska w bieżącym roku

Podajemy do wiadomości, że według biblijnego sposobu liczenia
czasu, Wieczera Pańska w tym roku przypada na piątek, 6-go kwie-
tnia, po godzinie 6-tej wieczorem.



ZACHĘTA DO POKORY, ZGODY I MIŁOŚCI

“Dopełniajcież wesela mego, abyście jednoż rozumieli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący. Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. Nie upatrujcie każdy tylko co jest jego, ale każdy też co jest drugich.

Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było w Chrystusie Jezusie.” — Filip. 2:2-5.

ZGROMADZENIE w Filipii, jak to jest dobrze wiadomym, było najpierwszym zborom założonym w Europie. Miało ono bardzo małe i skromne zapoczątkowanie. Filipia była jednym z główniejszych miast Macedonii. (Dzie. 16:9-14, 20, 21.) Upatrując sposobności do Pańskiej służby w tym mieście, apostoł udał się w dzień sabatu na brzeg rzeki, gdzie niektóre niewiasty z przyzwyczajenia odprawiały swe modlitwy; i tym kazał Słowo Boże. Dr. McLaren, komentując skromny początek zboru w Filipii, powiedział: “Nie przy trąbieniu w trąby i biciu w bębny; kilka niewiast i zmęczonych podróżnych rozmawiało nad brzegiem rzeki. Jak pogardliwie uśmiechnęliby się naoczas ci wielcy mieszkańcy Filipii gdyby im powiedziano, że najgłówniejszą pamiątką o ich mieście miała być obecność w nim owego nieznacznego żyda i list, jaki onego dnia napisał.”

Ogólny charakter zgromadzenia Filipijskiego ujawniony jest w liście, jaki Św. Paweł napisał do nich nieco później. Nie znajdujemy tam żadnej nagany ani strofowania, jakie dają się zauważyć prawie we wszystkich listach pisanych przez tegoż apostoła do innych zgromadzeń. Jego list do Filipensów jest nadzwyczaj piękny i miły, z czego można zauważyć jak bliska sympatia panowała pomiędzy Pawłem a tym zgromadzeniem. Przy czterech różnych okazjach to zgromadzenie wyświadczyło Pawłowi praktyczne i sympatyczne przysługi, tak przez pomoc finansową jak i przez słowa otuchy i pociechy. Dwa razy otrzymał od nich pomoc i finansowy zasiłek gdy znajdował się w Tesalonice. Także gdy bawił w Koryncie usłużyli mu w podobny sposób; a gdy znajdował się w Rzymie jako więzień, również nie zapomnieli o nim, ale przez Epafrodyta posłali mu serdeczny upominek swej miłości.

Przypominamy, iż Epafrodytus był owym bratem, który znalazł się “bliskim śmierci” dla Ewangelii — z powodu swej wierności aby służyć i dopomóc apostołowi w jego pracy dla Pana gdy z nikąd pomocy nie było. Gdy Epafrodytus wy-

zdrowiał ze swej ciężkiej choroby, apostoł Paweł posłał przez niego do zboru w Filipii ten tak piękny list, znany jako list do Filipensów. Zobacz Filip. 2:25-28; 4:14-19. 2 Kor. 11:9.

MIŁUJĄCA RADA APOSTOŁA

Inne zgromadzenia prawdopodobnie usługiwały apostołowi także; wiemy również, iż podobnie rzecz się miała z niektórymi jednostkami, pomiędzy którymi byli Akwila i Pryscyła. Nie mamy jednak żadnych zapisków aby które zgromadzenie służyło apostołowi w taki sam sposób, jak czyniło to zgromadzenie w Filipii. Inne zgromadzenia widocznie nie zauważyły i nie wykorzystały tej wielkiej sposobności. Możemy być pewni, że apostoł Paweł, chociaż zachęcał zgromadzenia do składek na biednych świętych w Jerozolimie itp., to jednak nigdy nie żądał wsparcia dla siebie, bez względu jak bardzo potrzebował pomocy i jak wielce oceniłby jakikolwiek choćby najmniejszy objaw ich miłości dla niego i dla Pańskiej sprawy, której służył.

Zachęta do miłości i pokory, znajdująca się w tekstach, które mamy pod rozwagę, nie dowodzi, że Filipensom brak było tych cnót, a raczej że apostoł rozumiał ważność tych owoców ducha i potrzebę ich ustawicznego rozwoju dla tych, co chcieli wzrastać w podobieństwo obrazu Chrystusowego. Wstępne słowa tego rozdziału (Filip. roz. 2), są zachętą do bratniej miłości. Apostoł wyraził to następująco: “Jeżeli tedy macie pociechę w Chrystusie, jeżeli jaką uciechę miłości, jeżeli jaką społeczność ducha, jeżeli są jakie wnętrzości i zlietowania w was.” Naoczas rozumiano, iż wnętrzości były siedliskiem lepszych uczuć litości i serdeczności. Zdaje się więc jakoby apostoł wystawiał Filipensów na próbę, jakoby chciał, aby oni sami dali odpowiedź, czy cnoty te objawiają się w nich wszystkich, jako nowych stworzeniach w Chrystusie — jakoby mówił: “Jeżeli poznaliście, że te przymioty są częścią charakteru Chrystusowego, to starajcie się aby one rozwijały się coraz więcej w was wszystkich.”

Następnie, jakoby dowodząc, że oni zgodzili się na tę propozycję i potwierdzali, że pomiędzy tymi, co są w Chrystusie, powinny panować miłość, pociecha, społeczność, sympatia itp., apostoł dodał: "Moją radość uczynicie zupełną gdy będziecie pomiędzy sobą zgodni, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący, mając przed sobą jako kościół jeden cel, jedną wolę — wolę Pańska." Jak pięknym jest to wyrażenie! Jego radość byłaby dopełnioną nie przez poznanie ich wyznania (czym oni mienią się być, w co wierzą itp.), ale przez poznanie, że oni miłują się wzajemnie, sympatyzują jedni z drugimi, pocieszają jedni drugich i mają między sobą właściwą społeczność, jako członkowie ciała Chrystusowego. Te rzeczy napełniały go radością więcej aniżeli cokolwiek innego, co mógłby o nich wiedzieć. Apostoł rozumiał także, iż taki stan rzeczy pomiędzy nimi byłby najprzyjemniejszy w oczach ich Pana i Mistrza. Apostoł Jan uwydatnił tę samą myśl, gdy powiedział: "Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż miłować będzie?" — 1 Jan 4:20.

UPATRUJĄC TO, CO JEST W DRUGICH

Aby dotego mogli dojść — aby taki duch jedności i społeczności mógł być osiągnięty i na zawsze trwać pomiędzy Filipensami — apostoł upominał aby każdy z nich rozwijał w sobie cnotę pokory i we wszystkich rzeczach aby każdy baczył żeby "nic nie czynić spornie, albo dla próżnej chwały," aby samo-wywyższenie się lub zabieganie o osobistą popularność było w zupełności odrzucone, jako największe przeciwieństwo duchowi Pańskiemu. Zachęcał aby każdy starał się być w tej niskości ducha, któraby dozwalała widzieć dobre zalety i talenty w innych współczłonkach ciała i aby przynajmniej te cenili, przynajmniej pod niektórymi względami, wyżej od swoich.

Niskość ducha, czyli umysłu, niekoniecznie znaczy aby ignorować iakiekolwiek własne talenty lub cnoty; lecz dokąd Kościół znajduje się w obecnym niedoskonałym stanie, czyli przybytku, nie możemy spodziewać się znaleźć wszystkich zdolności, talentów i cnót w ich najwyższym rozwoju, w jakiegokolwiek osobie. Przeto ci, co są unieżonego ducha, mogą w innych braciach dostrzec pewne zalety wyższe od swoich. Zalety te powinny być z radością uznane i ci, co je posiadają, powinni być odpowiednio cenieni.

Gdyby każdy upatrywał tylko swoich rzeczy, własnego dobra, własnych wygod i talentów, a ignorował wygody i talenty drugich, to byłby w tym dowód samolubstwa i odchyłania się od ducha Chrystusowego, który jest duchem miłości, wyrozumiałości i szczodroblowości. W miarę jak na-

pełniamy się świętym duchem miłości, będziemy interesować się dobrem i szczęściem drugich. Takim był duch, czyli usposobienie, naszego Odkupiciela, gdy był na ziemi; usposobienie, jakie On tak zadziwiająco objawił i o którym możemy być pewni, że nie uległo zmianie dotąd. Jeżeli tedy chcemy być Jemu podobni, musimy te zalety wyrabiać w sobie. Jeżeli ostatecznie chcemy stać się klasą oblubienicy w chwale, musimy już teraz być przypodobani obrazowi "miłego Syna Bożego."

Apostoł wystawił przed nami Pana naszego Jezusa nie tylko jako doskonały przykład właściwej pokory, miłości i poświęcenia samego siebie dla dobra drugich, ale także wystawił przed naszym wzrokiem wynik tego, czyli nagrodę otrzymaną przez Pana. Przypomina jak wielce Ojciec Go wywyższył, abyśmy przez to mogli być zachęcen i upewnieni, że gdy wiernie naśladować będziemy Pana w poświęceniu naszych doczesnych korzyści, w krzyżowaniu samych siebie, w służeniu Bogu i prawdzie oraz w wyrabianiu w sobie owoców Ducha świętego, to możemy spodziewać się, że będziemy też z Nim uwielbieni, że otrzymamy udział w Jego imieniu, w Jego tronie chwały i w Jego wielkim dziele w wiecznej przyszłości, jako Jego ciało, Jego oblubienica i współdziedzice.

ZAKOŃCZAJĄCE SŁOWO ZACHĘTY

W wierszach 12-17 tego samego rozdziału, apostoł dał piękne uznanie zborowi w Filipii i wyraził swoją dla nich miłość. Jak dobitnie wyraził swoje zaufanie do nich i jak radośnie był on gotów wydać swoje życie za nich, aby tylko mogli dojść do zupełności podobieństwa Chrystusowego! — Upomina ich: "Wszystko czyńcie bez szemrania i poswarków." Naśladować Mistrza na wąskiej drodze nie mamy szemrać ani narzekać na trudności tej drogi; nie mamy się swarzyć, czyli spierać względem tej drogi ani szukać innej, a nie tej, jaką opatrność Boża nam nakreśliła. Mamy rozumieć i wierzyć, że Pan wie jakie doświadczenia są potrzebne do naszego rozwoju w szkole Chrystusowej; że On ma nadzór nad naszymi doświadczeniami i zdolen jest wyprowadzić wszystko ku naszemu dobru najwyższemu i że nie zaniecha Swoich obietnic, ale sprawi aby "wszystkie rzeczy (przychodzące na nas dla naszej wierności) dopomagały nam ku dobremu." Nawet nasze omyłki i potknięcia, gdy odpowiednio przyjmowane, będą przez Niego opanowane i staną się nam pewnym błogosławieństwem.

Cieszymy się gdy takie usposobienie ufności i wierności widzimy w wiernych Pańskich. Tak naśladować Mistrza, bracia umiłowani, będziemy "synami Bożymi nienaganionymi wpośród rodzaju

złego i przewrotnego, między którymi świecimy jako światła na świecie, trzymając się Słowa żywota." W taki też sposób ci, co mają pieczę nad wami

w Panu, będą "radować się w dzień Chrystusowy (gdy dostąpimy przemiany), że nie darmo bieżeli i nie darmo pracowali." W. T. 1915—362.

DARY I OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO

"A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość." — 1 Kor. 13:13.

WIARA może być obserwowana z dwóch punktów zapatrywania — jako wierzenie i ufanie. W biblijnym użyciu słowo wiara rozumiemy, iż oznacza wiarę w Boga i w rzeczy, o których mamy dobry powód uznawać, że są z Boga; na przykład: Boskie proroctwa, obietnice Jego Słowa itp. Wiara oznacza więc serdeczne spoleganie na Bogu, a nie wierzenie w cokolwiekby. To ostatnie nie byłoby wiarą, ale łatwowiernością. Człowiek mogący wierzyć w cokolwiek byłby niemądrym, gdy zaś ten, co wierzy w to, co Bóg powiedział, posiada mądrość z góry pochodzącą, a przeto z biblijnego punktu zapatrywania jest on mądrym.

Rozumiemy, iż celem i determinacją chrześcijanina powinno być aby wiara jego była dobrze rozwinięta i powinien ją czerpać z Pisma Świętego. Wielu jest takich, co mają wiarę, o której myślą, że jest z Boga, lecz gdy ją bliżej zbadają, to przekonują się, że ta wiara nie była opartą na Piśmie świętym, a więc nie była wiarą w rzeczy, jakie Bóg objawił, ale w tradycję pochodzącą z ciemnych wieków i z różnych uczelni ludzkich, a które bardzo często są w wyraźnym przeciwieństwie do "wiary raz świętym podanej."

W tym szczególniejszym znaczeniu rozumiemy więc, że wiara przedstawia serdeczny przymiot ufności w Bogu — coś, co zostało osiągnięte przez poznanie Boga i przez społeczność z Nim, za pomocą takich sposobów, jakimi upodobało się Bogu objawić Samego Siebie. Taka wiara nie może trwać ani wzrastać, jeżeli ktoś nie będzie wzrastać w znajomości opartej na Boskim objawieniu, jeżeli objawienia tego nie będzie przyjmował, aby przez to mógł dojść do harmonii z Bogiem i uznać, że obietnice Słowa Bożego należą do niego.

Rozumiemy więc, że wiara jest wierzeniem w Boga i w Jego obietnice, jest osobistą ufnością w Boga, dającą człowiekowi wewnętrzną ulgę i pokój z Bogiem. Ktoś mógłby zapytać: Jak taki pogląd może harmonizować ze słowami naszego Pana: "Gdy Syn Człowieczy przyjdzie, izali znajdzie wiarę na ziemi?" a także z oświadczeniem apostoła Pawła, że wiara jest owocem Ducha świętego? Co do słów naszego Pana, to wiersz ten powinien być oddany w taki sposób: "Gdy Syn Człowieczy przyjdzie, izali znajdzie tę wiarę na ziemi?" Myślą tego nie jest, że On nie znajdzie żadnej wiary, ale że nie znajdzie "Tej wiary (nauki), jaka była raz

świętym podana." Przeto rozumiemy, iż powyższe słowa naszego Pana znaczą, że gdy Syn Człowieczy przyjdzie, mało gdzie znajdzie wiarę raz świętym podaną — w większości znajdzie wiarę mylną, mylne pojęcia.

Zgodnie z tym znajdujemy, że wielu chrześcijan, gdy na temat ten rozmawiają, nie wiedzą wcale co mówią. Nie mają "wiary raz świętym podanej." To przywodzi nam na pamięć orzeczenie Pisma Świętego, że mieszkańcy tego świata zostali upojeni fałszywymi naukami, które spaczyły Słowo Boże. Zamiast "wesołej nowiny," głoszoną była ludowi nowina o najstraszniejszych męczarniach. W pewnych miejscach Pisma Świętego wyrażone są myśli, że niektórzy będą mieli prawdziwą wiarę; lecz Pan dał do zrozumienia, że takich będzie bardzo mało.

DARY DUCHA BYŁY DLA RYCHŁEGO KOŚCIOŁA

Co zaś do darów Ducha świętego, to sprawę tę rozumiemy w taki sposób: Na początku wieku Ewangelii dane były wiernym różne dary, jako dar mówienia językami, dar wykładania języków, dar uzdrawiania itp. Dary te były używane na korzyść innych ludzi. Potrzeba było mieć wiarę aby można powiedzieć, jak to uczynił Piotr, gdy przemawiał do chromego przy drzwiach świątyni: "Wstań a chodź." Tylko posiadający dar uzdrawiania mógł to uczynić. Podobnie rzecz się miała z tymi, co mówili obcymi językami. Tylko przez posiadanie cudownego daru oni byli w stanie władać jakimkolwiek językiem.

Darami tymi Bóg obdarzał wiernych na początku, ponieważ Kościół, w swym stanie niemowlęctwa, potrzebował zachęty. Były one również dane dla świadectwa, ponieważ naówczas Kościół jeszcze nie posiadał Biblii. Stary Testament słyszany był tylko przy niektórych okazjach w żydowskich bóżnicach; a Nowy Testament nie był jeszcze napisany. Rychły Kościół potrzebował pewnych sposobów do wzajemnej instrukcji współczłonków. Gdyby nie było tych darów, to pomiędzy wiernych mogłyby się zakraść różne błahostki itp.; a tak, to ktoś powstał i zaczął mówić obcym językiem, a inny, mający dar tłumaczenia języków, wyjaśniał to co ów pierwszy mówił. Dary te były więc do pewnego stopnia siłą pociągającą, pobu-

dzającą wiernych do wspólnego zgromadzania się. W taki to sposób Słowo Boże rozchodziło się do pewnego czasu przez ten niedoskonały przewód.

Nie należy mniemać, że posiadanie tych darów było dowodem wyższego rozwoju duchowego w Kościele, a raczej że dane one były Kościołowi w czasie jego niemowlęstwa, a zatem nie powinniśmy o te dary prosić. Pismo Święte pokazuje, że dary te posiadane były albo przez apostołów, albo też dane były przez Ducha świętego tym, na których apostołowie kładli ręce; jak na przykład Filip diakon posłał do pewnej miejscowości apostoła, aby przez włożenie jego rąk wierni mogli otrzymać te cudowne dary. Z tego wynika, że Filip nie miał władzy aby to mógł czynić sam.

OWOCE DUCHA BARDZIEJ KONIECZNE

Pod względem pożądania daru mówienia obcymi językami, apostoł udzielił wiernym pewnej przestrogi i nagany. Powiedział tak: "We zborze wolę pięć słów zrozumitelnie (zrozumiałym językiem) przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym." (1 Kor. 14:19.) Powiedział im także, aby ten, co posiadał dar mówienia obcymi językami, modlił się aby był w stanie także i tłumaczyć, żeby inni mogli rozumieć, co on mówi.

Następnie apostoł powiedział, że posiadanie tych darów i popisywanie się nimi nie dowodziło jeszcze głębokiego poświęcenia się Bogu. Nadmieniał, że chociażby mówili wszystkimi językami, nie tylko ludzkimi ale i anielskimi, nicby im to nie

pomogło gdyby nie mieli miłości. Posiadanie daru mówienia obcym językiem nie znaczyło jeszcze, że ów człowiek osiągnął wyższego rozwoju i bliższej społeczności z Bogiem.

Apostoł następnie wykazał, że więcej pożądane są owoce Ducha, takie jak cichość, łagodność, cierpliwość, męstwo, powściągliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość itp. Św. Piotr także powiedział: "Gdy to przy was będzie w mierze obfitej, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto bracia raczej się starajcie abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili; albowiem to czyniąc nigdy się nie potkniecie, ale hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa" (2P. 1:8-11). Lecz posiadanie choćby wszystkich darów rychłego Kościoła nie byłoby jeszcze dowodem, że miejsce w królestwie jest nam zapewnione. Miłość przewyższa wszystkie inne zalety, ponieważ ona jest najtrwalsza.

Gdy już wszystko zobaczymy i poznamy, to wiara prawie że się skończy. Także nadzieja ustanie, gdy obietnice Ojca Niebieskiego wypełnią się i nadzieje nasze zostały zrealizowane; lecz miłość nie miała początku i końca nigdy mieć nie będzie. Bóg jest miłością; a że Bóg był bez początku, więc i miłość jest bez początku. Ona jest Jego charakterem, Jego usposobieniem; a jak Bóg trwa na wieki, tak i miłość na wieki trwać będzie.

W. T. 1910—397.

SĄD ANIOŁÓW

Apostoł Paweł zwracał uwagę wiernych w Koryncie, mówiąc: "Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?" (1 Kor. 6:3.) Często byliśmy zapytywani, w jaki sposób święci będą sądzić Anioły?

ODPOWIADALIŚMY na to, że nie może być prawdopodobieństwa, aby święci sądzili dobrych aniołów, ponieważ ci nie potrzebują żadnego sądu. W przeszłości odbył się pewnego rodzaju sąd nad aniołami, o czym wspomina Św. Piotr (2 Piotr 2:4, 5). On podaje myśl, że przed potopem aniołowie mieli swoją próbę i że niektórzy z nich nie pozostali wiernymi Bogu, przeto zostali strąceni do tartarus — to jest w obręb atmosfery ziemskiej, gdzie zostali poddani łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd. (Zob. także Jud. 6.) Ten "sąd dnia wielkiego," rozumiemy, iż oznacza sąd w onym wielkim dniu i będzie dana tym aniołom ponowna próba. Pytanie może powstać, jakim będzie ten "wielki dzień" i kiedy on nastąpi? Odpowiadamy, że tym wielkim dniem będzie siódmy dzień. Zdaje się uwidocznić, że Bóg podzielił historię człowieka na siedem epokowych dni, po 1,000 lat każdy. Sześć dni (tysiącletnich dni)

tego wielkiego tygodnia należy już do przeszłości; zaś siódmy dzień jest dniem ostatnim (1,000 lat długim, jak były poprzednie sześć). Ten ostatni dzień jest onym wielkim dniem Chrystusowym — w którym On będzie panował nad światem, rządząc i sądząc go w celu podźwignięcia i błogosławienia. W porównaniu do poprzednich dni, dzień ten będzie wielkim — będzie dniem Sabatu, czyli odpoczynienia w przeciwstawieniu do zaburzeń i niepokojów, jakich świat doświadczał podczas minionych sześciu dni. W dniu tym pokój i odpoczynek zostanie światu zapewniony, bo Chrystus, objawszy królestwo, przywiedzie wszystko do poddaństwa Bogu. Przed Nim skłoni się wszelkie kolano i wszelki język będzie Go wyznawał. — Filip. 2:10, 11.

Zatym w tym wielkim dniu ludzkość będzie sądzona — "Przeto iż (Bóg) postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedli-

wości przez męża, którego na to naznaczył." (Dz. Ap. 17:31.) Tym wielkim "Mężem," którego Bóg naznaczy, jest Jezus, jako głowa i Kościół jako Jego Ciało, o którym apostoł mówi, że składa się z żydów i z pogan — "który (Chrystus) oboje (żydów i pogan) jednym uczynił — aby dwóch stworzył w samym sobie w jednego nowego człowieka" — Księcia pokoju, Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością. — Ef. 2:13, 14.

Możemy więc widzieć dość wyraźnie kiedy świat będzie miał swój sąd, czyli dzień próby, jaka zadecyduje, którzy okażą się godnymi, lub niegodnymi dostąpienia doskonałego żywota na ziemi. Lecz jak się ma sprawa próby upadłych aniołów?

ICH SĄD PRAWDOPODOBNIE ODBYWA SIĘ TERAZ

Wyjaśnialiśmy już poprzednio, że sąd upadłych aniołów odbywać się będzie prawdopodobnie na samym początku tego wielkiego dnia. A czemu na początku? Z powodu, że na ile to możemy widzieć, jest tylko jeden sposób, w jaki ci aniołowie mogą mieć swoją próbę; mianowicie przez danie im sposobności, by mogli dowieść, że są zmęczeni grzechem, że brzydzą się nim i że pragną powrócić do harmonii z Bogiem. Nie możemy mniemać, że Bóg pozwoli na tę próbę aniołów podczas tysiąclecia, ponieważ w owym czasie nic "nie ma szkodzić ani zabijać"; szatan będzie związany, a wszelkie złe wpływy będą powściągnięte. Sąd aniołów nie może się więc odbywać wtenczas. Aby zaś złe duchy mogły być wogóle sądzone, muszą wpierw otrzymać pewną wolność, przez którą mogłyby być wypróbowane; bo jakże inaczej mogłyby być sądzone, czy próbowane? Na tej więc podstawie (2 P. 3:7) rozumując, przychodzimy do wniosku, że sąd tych aniołów jest w bliskiej przyszłości — a możliwe, że w pewnej mierze już się rozpoczął. Lecz w jaki sposób? W sposób zbliżony do poprzedniej ich próby przed potopem. A co takiego stało się wówczas? Opis tego mamy podany w Księdze Rodzaju w rozdziale 6, gdzie czytamy, że w owym czasie "Synowie Boży (materializujący się aniołowie), widząc córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobał (widocznie bez pytania się kogokolwiek o pozwolenie) — i rodziły im syny, a cić są mocarze, którzy od wieku byli mężowie sławni" — olbrzymi, odmienni od czystej rasy ludzkiej.

Był to stan rzeczy bardzo dziwny. Ktoś może zapyta: Jak mogło być coś podobnego? Jak mogli aniołowie coś podobnego uczynić? Pismo Święte odpowiada, że aniołowie mieli naówczas wolność taką, jakiej obecnie nie mają. Wolność ta była przywilejem materializowania, to jest przybierania ludzkiego ciała. Oni mogli postępować jako ludzie,

jeść i rozmawiać i na podobieństwo mężczyzn płodzić dzieci. Lecz ponieważ ci ojcowie byli z wyższego rodzaju, więc i ich dzieci były w pewnym znaczeniu mężami sławnymi i olbrzymami, w porównaniu do zwykłych ludzi.

OGRANICZENI DO ZIEMSKIEJ ATMOSFERY

Apostołowie Piotr i Juda mówią nam, że aniołowie, po wstąpieniu na złą drogę, zostali odcięci od społeczności dobrych aniołów, którzy pozostali w społeczności z Bogiem; źli aniołowie zostali strąceni do tartarus (co oznacza ziemską atmosferę, a nie piekło, jak przetłumaczono na polskie), gdzie ich Bóg "na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował," podawszy ich "łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd." (Juda 6. 2 Piotr 2:4.) Co oznacza wyrażenie: "łańcuchy ciemności?" Wierzmy, iż jest to figuralne wyrażenie i oznacza, że w ogólności aniołom upadłym nie było więcej pozwolone materializować się, a w szczególności przy świetle. Lecz w ostatnich czasach spirytyści twierdzą i zdaje nam się, że prawdziwie, iż obecnie duchy te mogą materializować się, to jest przyjmować na siebie ciała tak prawdziwe i dotykalne, jakie normalni ludzie posiadają. Spirytyści twierdzą i fakty poświadczają, że to może być uczynione tylko w pewnych wyjątkowych warunkach. Złym duchom jeszcze jest bardzo trudno materializować się przy świetle. "Łańcuchy ciemności" zdaje się, że ich krępują jeszcze do pewnego stopnia.

Spirytyści jednakowoż twierdzą, że duchy coraz więcej więzy te zrywają i że stopniowo będą one mogły wszystkiego dokonywać tak dobrze przy świetle, jak to obecnie dokonywają w ciemności, a nawet o wiele lepiej. Świadcstwa Pisma Świętego zgodne są z tym; lecz spirytyści głoszą, iż te rzeczy czynią umarli, którzy według twierdzenia tych duchów, mają po śmierci być bardziej ożywieni aniżeli przed śmiercią. Dalej oni uczą, że to dusze umarłych ludzi się materializują. Lecz Biblia zajmuje stanowisko przeciwne temu i mówi, że tymi duchami są upadli aniołowie; zaś na ile to się tyczy ludzkości, Pismo Św. mówi, że umarli są w rzeczywistości umarłymi i takimi pozostaną, aż do chwili zmartwychwstania.

Tak więc nauka Biblii i nauka spirytystów znajdują się w wyraźnej sprzeczności; jednakowoż zachodzi harmonia, o jakiej mówimy, a mianowicie, że w czasie sądu tego wielkiego dnia możemy się spodziewać, iż więzy krępujące tych duchów będą rozluźnione. Ma się rozumieć, że Bóg mógłby ich utrzymać w karbach, lecz On teraz pozwala im zażywać większej wolności. Tedy przyjdzie na nich ta wielka próba czyli sąd, odnośnie ich gotowości, lub niechęci do pełnienia i postępowania według woli Bożej.

NIEKTÓRE Z TYCH DUCHÓW MOŻE SIĘ NAWRÓCĄ

Nie byłoby rzeczą dziwną gdyby niektóre z tych upadłych aniołów, którzy w przeszłości zgrzeszyli, pokutowali i przechodzili całe wieki wiele doświadczeń z niepokutującymi duchami, doznając różnych prześladowań od duchów gorszych od siebie. Możliwym więc jest, że istnieją dwie klasy upadłych aniołów: jedni, którzy pragnęliby czynić wolę Bożą, a drudzy, którzy, jako i sam szatan, samowolnie sprzeciwiają się woli Bożej. Ten czas próby doświadczy każdego z tych aniołów i wykaze do jakiej klasy który z nich należy.

Obecnie w Piśmie Świętym spostrzegamy ustęp, którego znaczenia nie mogliśmy poprzednio tak dobrze zauważyć; ten ustęp zdaje się odnosić do tej samej sprawy i zdaje się wskazywać, że w bliskiej przyszłości ci upadli aniołowie otrzymają prawdopodobnie zadziwiająca moc, jakiej od potopu nigdy nie mieli i że tej mocy będą używać w sposób bardzo niegodziwy, t. j. na pobudzanie ludzi do złych czynów; a to będzie kluczem, czyli tajemnicą złączoną z onym czasem okropnego ucisku, jakim według Biblii odznaczy się koniec obecnego wieku, a jednocześnie będzie wstępem do nowej dyspensacji.

WSTRZYMANIE CZTERECH WIATRÓW

Pismo, jakie mamy na myśli, znajduje się w Księdze Objawienia 7:1-3. Ustęp ten mówi o czterech aniołach stojących na czterech węglach ziemi i trzymających cztery wiatry, aby nie wiał wiatr na ziemię ani na morze aż „popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich.” Według naszego wyrozumienia, znajdujemy się właśnie w czasach gdzie słudzy Boga bywają pieczętowani na czołach swych. Czoło przedstawia intelektualność, wyrozumienie; a być „pieczętowanym na czole,” znaczy być intelektualnie odznaczonym, otrzymać jasne wyrozumienie.

Myśl, jaka się z tego nasuwa, jest, że Bóg udzieli Swoim sługom takiego umysłowego odznaczenia, jakiego inni mieć nie będą; że będzie w swoim czasie wielkie dzieło pieczętowania, oraz że ci, którzy znajdować się będą w harmonii z Bogiem, będą Jego sługami w tym dziele pieczętowania. Pieczęcią tą jest prawda. „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.” (Jan 8:32.) Prawda naznacza czoła (umysł) tych, którzy ją przyjmują, odznaczając ich w sposób w jaki inni odznaczonymi być nie mogą.

Wszyscy prawdziwie Bogu poświęceni wiedzą jak cudowną moc posiada prawda i poznanie tejże. Jak po poznaniu prawdy wydaje się wszystko na

świecie odmiennym! Jak oczy wyrozumienia zostały otworzone i poznało się wiele rzeczy, jakich się przedtym nie rozumiało! Jak tylko to pieczętowanie świętych zostanie uskutecznione a wybrani zostaną w taki sposób odznaczeni, wiek obecny się skończy, wtenczas one cztery wiatry, trzymane przez czterech aniołów, będą uwolnione aby wiały na ziemię. Jaki będzie z tego skutek? Gdy cztery wiatry z czterech stron ziemi spotkają się, to wytworzą trąbę powietrzną, która zdolna jest zburzyć wszystko, co napotka w swej drodze; a to jest właśnie ten zapowiedziany przez Pismo Święte czas wielkiego ucisku.

NIEKTÓRE ZNAMIENTNE SYMBOLE

Myśl, na jaką chcemy zwrócić szczególniejszą uwagę, jest, że te „wiatry” są symboliczne, a nie literalne, oraz że „ziemia,” której one wiatry nie miały szkodzić, jest także ziemią symboliczną, a nie literalną, podobnie i „morze,” o którym tam jest mowa, jest morzem symbolicznym, a nie literalnym. Wykazaliśmy już poprzednio, że symbole te spotykane są często tak w Starym jak i Nowym Testamencie; ziemia oznacza porządek społeczny, cywilne rządy, prawa i t. p., morze zaś przedstawia wzburzone masy ludu, które z mniejszą lub większą gwałtownością szumią i uderzają o ziemię, czyli w rządzące władze. Nasze wyrozumienie jest, że „wiatry” w tym wypadku oznaczają „władze na powietrzu.”

Pismo Święte mówi, że szatan jest księciem tych władz napowietrznych, to jest księciem demonów. (Ef. 2:2. Mat. 9:34.) Rozumiemy więc, że w symbolicznym znaczeniu tą „władzą na powietrzu” są demoni; że tymi władzami na powietrzu (wiatry), które są wstrzymywane, aż dokąd święci Boży nie zostaną popieczętowani na czołach swych, są upadli aniołowie. Gdy tylko moc trzymająca ich pod kontrolą zostanie usunięta, nastąpi zaraz panowanie wielkiego zła na całej ziemi. Złe duchy czynić będą wszystko zło, jakie tylko będzie w ich mocy, co jednocześnie stanowić będzie próbę dla wszystkich upadłych aniołów. — „Związki” będą z nich zdjęte dla doświadczenia ich czy będą nadal postępować przeciwko woli Bożej, którzy tym sposobem ujawnią swoje upodobanie w złem, zostaną poddani wtórej śmierci, zaś inne duchy, gdy ujawnią swoją wierność ku Bogu, prawdopodobnie że zostaną uznani za godnych wiecznego żywota i powrócenia do harmonii z Bogiem.

Może być, że nastąpi coś takiego mającego łączność ze świętymi, co będzie stanowić tę próbę dla tych aniołów. W każdym razie niewiele lat będziemy czekać gdy te rzeczy nastąpią.

W. T. 1911—358.

NIE GRZESZ JĘZYKIEM SWOIM

NASZ ogólny sposób myślenia ma wiele do czynienia z naszym językiem, z naszą mową. Ktokolwiek posiada należytą kontrolę nad swoim sercem, ten będzie mógł należycie rządzić i całym sobą. Jeżeli drogi nasze podobają się Panu, jeżeli są one drogami sprawiedliwości, to z obfitości serc naszych wychodzić będą słowa przyjemne słuchającym; gdy zaś drogi nasze, czyli sposób naszego życia jest niedobrym, to niedobrymi będą nasze rozmowy. Ludzie, naogół miłują samych siebie i unikają mówienia czegokolwiek ujemnego o sobie. Lecz temu, co nienawidzi bliźniego swego, wcale nie trudno mówić o nim źle.

Chociaż język jest członkiem najbardziej użytecznym, to jednak koniecznie potrzeba kłaść na niego munsztuk, to jest, że w wielu razach, potrzeba nad nim trzymać silną kontrolę. Językiem możemy chwalić naszego Boga, lub też możemy bluźnić. Znajdując się w towarzystwie ludzi niebożnych potrzeba nam tym więcej czuwać aniżeli wobec sprawiedliwych, ponieważ u pierwszych skłonności i myśli chylą się ku złemu. Dlatego będąc w otoczeniu niebożnych, stykamy się ze skażonymi wpływami. W wypadkach takich trudno przychodzi niektórym dobrym ludziom okiełznać swój język; lecz lepiej jest uczynić to aniżeli mówić z bezbożnymi nawet o dobrych rzeczach, o jakich swobodnie rozmawiamy ze sprawiedliwymi. Radą Pana Jezusa jest: "Nie miećcie pereł waszych przed świnią by — obróciwszy się nie rozszarpały was". — Mat. 7:6.

Oprócz ludzi złych, światowych, jest jeszcze inna klasa nazwana w Piśmie Św. niepobożni, mianowicie ludzie, którzy posiadają znajomość Boga, lecz zajęli stanowisko przeciwne Bogu. Judasz był jednym z tej klasy. Podobnie i teraz jest wielu o usposobieniu zdradliwym. Nikt nie zdaje odznaczać się tak zimnym cynizmem, jaki ujawnia ten, co już raz był uczestnikiem Ducha świętego, a później odwrócił się od Tego, który jest: "Drogą, Prawdą i Żywotem." Taki jest bardziej bezbożnym od innych, ponieważ ma więcej rozeznanczy umysł. Chociaż staramy się być jak najbardziej ostrożnymi w naszej mowie, to taki człowiek zawsze dopatrzy się w niej czegoś, czegośmy wcale nie powiedzieli, ani o tym myśleli.

Ostrzeżenia Pisma świętego nie są jedynie skierowane przeciw samemu językowi, ale przeciwko wpływom, jakie nasz język wywiera na drugich. Każdy zgodzi się, że język wywiera o wiele większy wpływ, bądź dobry, bądź zły, aniżeli jakikolwiek inny członek ciała.

JĘZYK BYWA CZĘSTO PRZYCZYNĄ ZŁEGO W GRONIE LUDU BOŻEGO

Jak wędzidło kontroluje siłę konia, a ster choć mały jednak i największym okrętem kieruje, tak i język lub pióro, jako pomocnik pierwszego, mogą wywierać wpływ dobry, lub zły na wielką liczbę ludzi. Jak ważnym więc jest język! Wiele razy daje się zauważyć, że język jest więcej czynny jako narzędzie złego, aniżeli dobrego; burzy on budowę wiary zamiast ją wzmacniać; sieje nasienie niezgody i niezadowolenia, zamiast sprawiedliwości i pokoju! Podczas gdy jest to prawdą szczególnie między ludźmi światowymi, dzieje się to i między ludem Bożym. Każdy powinien pamiętać, że jest do pewnego stopnia nauczycielem i że każdego dnia językiem swoim może służyć sprawie prawdy, sprawiedliwości i pokoju, albo w równej mierze przynosić szkodę.

W zepsutym świecie język jest jako nigdy nie gasnące zarzewie rozniecające "ogień" złości, nienawiści, zazdrości, zwad, wszelkich niegodziwości i namietności upadłej natury. Nie dziw więc, że apostoł oświadcza, iż figuralnie język jest zapalony od ognia gehenny — wtórej śmierci. Zar języka przyprowadza do zguby nie tylko swojego właściciela, lecz i wielu innych.

Jako istoty niedoskonałe, nie zawsze możemy ustrzedz naszych słów i czynów. Pomimo naszych najlepszych wysiłków nieraz błądźmy tak w słowie jak i w uczynku, dlatego powinniśmy dokładać wszelkiej pilności, aby zdobyć nad swoimi słowami i nad całym życiem jak najdoskonalszą kontrolę; boć wiemy, że z każdego niepożytecznego słowa musimy zdać rachunek w naszym obecnym dniu sądu.

POWINNIŚMY ZDAWAĆ RACHUNEK CODZIENNIE

Jeżeli codziennie badamy nasze życie, a co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, i zauważymy, że zgrzeszyliśmy w jakikolwiek sposób językiem swoim, powinniśmy pamiętać, że "jeźliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego" (1 Jan 2:1); i że w imieniu tegoż Orędownika możemy się zbliżyć do tronu łaski. Tam możemy przedłożyć Ojcu Niebieskiemu naszą sprawę, przyznając się do grzechu; nasz szczerzy żal za niepowodzenie w służeniu Bogu i Jego sprawie życiem świętobliwym lub rozmową, prosząc Go, aby winy nasze raczył darować przez zasługi Chrystusa, przyznając w pokorze, że tylko w drogiej Jego krwi spoczywa cała nasza nadzieja i ufność.

Tym sposobem powinniśmy zdawać rachunek z każdego bezpożytecznego uczynku i słowa, wyrażając słowa pokuty, a będąc wzmocnieni wiarą w przypisaną zasługę Chrystusową, możemy być w ten sposób oczyszczeni od naszego przestępstwa. W przeciwnym razie te próżne i bezpożyteczne słowa będą świadczyć przeciwko nam, potępia nas, i przyjdzie nam ponosić skutki z tego wynikające. Pierwszym tego złym skutkiem będzie własna szkoda, bo każda zła myśl, a tym więcej złe słowa, zatwardza nasz charakter i skłania go ku niesprawiedliwości. Drugim ujemnym skutkiem jest, że złym przykładem pobudzamy drugich do złego. "Odpowiedź łagodna uśmierza gniew; ale słowa przykre wzruszają popędliwość." (Przyp. Sal. 15:1.) Tak więc, z powodu niemądrych lub przykrych słów możemy sprowadzić na siebie trudności, które nie są niczym innym jak tylko środkami sprawiedliwości, mszczącej się na nas, uczącej nas samokontroli i wyrozumiałości dla uczuć i opinii drugich ludzi.

Trafia się często, że Bóg (lub też szatan) winiony bywa za zsyłanie naszych doświadczeń, które w rzeczy samej są tylko naturalnym wynikiem naszych własnych błędów. Ci, co nie umieją dopatrzeć się w sobie przyczyny takich doświadczeń, napróżno modlą się, aby Bóg cudownym sposobem odjął od nich to, co oni sami powinni uczynić i pozbyć się przez posłuszeństwo Słowu Bożemu i energiczną samokontrolę. "Bo gdybyśmy się sami rozsądzała (i naprawiali), nie byłibyśmy sądzeni. Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni (w wielu razach przez doświadczenia wynikłe z naszych omyłek), abyśmy ze światem nie byli potępieni." — 1 Kor. 11:31, 32.

SKŁONNOŚCIĄ UPADŁEJ NATURY JEST WINIĆ INNYCH RACZEJ ANIŻELI SIEBIE

Uznając zasadę, że trudności nie są powodowane wprost przez Boga lub przez diabła ("Bo każdy bywa kuszony [doświadczany], gdy od swoich własnych pożądliwości bywa pociągnięty." Jak. 1:14); to jednak naturalną skłonnością człowieka jest zawsze winić kogoś i myśleć, że jego brak cierpliwości, jego szorstkie słowa i czyny są winą kogoś innego a nie jego. Jak wielu zwodzi siebie samych i schlebia sobie, myśląc: "Gdyby każdy był tak rozumnego i dobrego usposobienia jak ja, to nasza rodzina, nasz zbór i nasza społeczność byłaby istnym rajem na ziemi! Drodzy w Panu! Starajmy się badać dobrze samych siebie, bądźmy pokornymi, bo inaczej duch wyniosłości, jaki stara się opanować nasze serce, może doprowadzić nas do zguby.

"Albowiem jeżeli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż łaskę (w oczach Bożych) macie?

albowiem i grzesznicy toż właśnie czynią" (jakaż więc w tym zasługa?) (Łuk. 6:32, 33). Tylko wtenczas gdy "ponosimy fraszki cierpiąc bezwinnie" cierpienia nasze są przyjemne Bogu, jako ofiara wdzięcznej wonności. "Bo cóż jest za chwała, jeźlibyście grzesząc cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga; albowiem na to też powołani jesteście." (1 Piotr 2:19, 20.) Umiłowani, baczmy pilnie na to, aby nasze cierpienia były tylko dla sprawiedliwości, a nie obwiniajmy Boga ani naszych bliźnich za przykrości wynikłe z naszych odziedziczonych lub rozwiniętych w nas wad.

Jeżeli jesteśmy prawdziwie ludem Pańskim, to znajdujemy się teraz na sądzie, a oceniając fakt ten coraz wyraźniej "jakimiż mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" (2 Piotr 3:11.) Pobożność nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych plotek ani żadnych brudnych rozmów, ani niewiernych i buntowniczych słów. Pamiętajmy więc by uregulować nasz rachunek z Panem codziennie; by się upewnić, że każde puste słowo zostało odpokutowane, a tym samym zostało przebaczone, aby nie mogło świadczyć przeciwko nam. "Tylko się tak sprawujcie (w mowie i w codziennym życiu) jako przystoi Ewangelii Chrystusowej." — Filip. 1:27. ✓

CZYSSTE MYŚLI TWORZĄ CZYSSTE SŁOWA

"Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeźli która cnota i jeźli która chwała, o tem przemyślajcie." (Filip. 4:8.) A to czyniąc będziemy zdolni z dobrego skarbcza serca naszego wypowiadać słowa prawdy i uczciwości; oraz będziemy zdolni chwalić naszego Boga świętobliwym życiem i takimiż rozmowami. "Obcowanie wasze mając pocziwe między poganami, aby zamiast tego, w czym was pomawiają jako złoczyńców, dobrym się uczynkom waszym przypatrując chwaili Boga w dzień nawiedzenia." — 1 Piotr 2:12.

Gdy uregulujemy codziennie nasz rachunek z Bogiem, prosząc przytym o Jego pomoc na lepsze zwycięstwo w dniu następnym, w takim razie ostoiemy się na sądzie i zostaniemy uznani od Boga przez Chrystusa, mając świadectwo Ducha świętego, że jesteśmy Mu przyjemnymi. Tak więc, drodzy bracia, "strzeżmy dróg naszych, aby nie grzeszyć językiem swym" (Ps. 39:2). Nic nie wywiera tak potężnego wpływu jak język. Wpływ dobrego słowa lub myśli może rozszerzyć się bardzo szeroko, lecz tak samo szeroko rozchodzi się wpływ złych myśli i słów.

W. T. 1911—126.

OFIAROWANIE I JEGO NAGRODA

“Proszę was tedy bracia! przez łitości Boże abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą.”—Rzym. 12:1.

NIGDZIE w Piśmie Świętym nie znajdujemy, aby Bóg wymagał od kogo ofiarowania, tj. pozbycia się jego ziemskich praw i przywilejów. Prawo Boże nie wymaga nic więcej nad sprawiedliwość, a sprawiedliwość znaczy tyle co słuszność. Zaś ofiarowanie samego siebie i noszenie swojego krzyża i naśladowanie Jezusa, są to tylko propozycje i to daleko wyższe aniżeli Prawo Boże mogłoby tego wymagać. Przymierze zakonu proponowało przedłużanie ziemskiego żywota tym, którzyby się zastosowali do wymagań tegoż zakonu. Żaden z narodu żydowskiego, z którym przymierze to było zawarte, nie był zdolny wykonać tych wymagań, oprócz jednego, który zstąpił z wysokości, któremu zostało przysposobione doskonale ludzkie ciało, aby Go uzdolniło do wypełnienia wszystkich warunków przymierza zakonu, a tym samym miał prawo do życia wiecznego.

Nowe przymierze zakonu, którego Pośrednikiem będzie Chrystus, ofiaruje taką samą nagrodę wiecznej doskonałości ludzkiej wszystkim, co zastosują się do Jego wymagań. Wyższość Nowego Przymierza ponad pierwsze przymierze zakonu, polegać będzie w tym, że będzie ono miało lepszego Pośrednika, zdolnego do zupełnego wybawienia ludzkości z grzechu, śmierci i potępienia, i upoważnionego, by tego dzieła wybawienia dokonał z racji zasług, wypływających z Jego “lepszyc ofiar.”

Jezus, urodzony pod zakonem i podległy jego warunkom, przez zachowanie tegoż zakonu, zdobył sobie prawo do wiecznego żywota na ziemi, nadto uczynił On coś więcej. Jezus ofiarował to ziemskie życie — wydał je — zezwolił grzesznikom aby Mu je odebrali, i wcale się im nie sprzeciwiał, choć przysługiwało Mu prawo wezwania chórów aniołów dla Swojej ochrony. To stanowiło Jego ofiarę. Jezus nie ofiarował grzesznych słabości, bo ich nie posiadał, lecz ofiarował doskonale życie i wszystkie jego prawa i przywileje. Nagroda Jego za to było wywyższenie z natury ludzkiej do natury Boskiej — wysoko ponad anioły, księstwa i moce. (Ef. 1:21.) Oprócz tak wielkiego wywyższenia Jezus posiada jeszcze ludzkie prawa (których nigdy nie utracił), więc te prawa może udzielić Adamowi i jego pokoleniu — może je zastosować jako cenę okupu za rodzaj ludzki. Chrystus to uczyni przy końcu obecnego wieku, gdy posiadane prawa ludzkie zostosuje do zapieczętowania Nowego Przymierza, pod którym Izrael i cała ludzkość może być przywrócona do wszystkiego, co zostało utracone przez nieposłuszeństwo pierwsze-

go człowieka. W międzyczasie uwielbiony Odkupiciel stosuje zasługi Swej ofiary jako zastonę cielesnych słabości tych domowników wiary, którzy usłyszeli i przyjęli Boskie powołanie, a przez to, by mogli ofiarować samych siebie, naśladować stóp Jezusa, cierpieć z Nim, aby też mogli z Nim być uwielbionymi na poziomie duchowym poza zastoną i z Nim królować. Ewentualnie Chrystus zastosuje Swoje zasługi także i dla świata.

OFIARY ZA GRZECH SĄ PRZYJEMNE BOGU TYLKO W WIEKU EWANGELII

Przez cały wiek Ewangelii przymierze zakonu obowiązywało tylko naród żydowski, zaś wszyscy inni ludzie — świat — był bez żadnego przymierza z Bogiem i oczekuje “czasów naprawienia wszystkich rzeczy” pod przyszłym nowym przymierzem. (Dzieje Ap. 3:19-21. Jer. 31:31-34.) W obecnym czasie, t. j. w wieku Ewangelii, Bóg przyciąga i powołuje pewną klasę, której daje sposobność mieć udział z ich Odkupicielem w ofiarniczej śmierci. Wierni z tej klasy zostaną uznani za Jego Małżonkę i za współuczestników w Jego Królestwie, oraz uczestnikami Jego chwały, czci i nieśmiertelności. Wszyscy ludzie, w miarę na ile uznają wolę Bożą (co jest słusznym z Boskiego punktu zapatrywania), o tyle są obowiązani stosować się do sprawiedliwych wymagań Prawa Bożego, w miarę swych zdolności. Ci zaś, co pragną naśladować Jezusa, mają pokazane, że oni mogliby czynić więcej niż to, czego wymaga sprawiedliwość; lecz rozkazania aby to czynili oni nie mają. Wszelka ofiara, jakaby ktoś uczynił, jest przywilejem; wcale nie jest obowiązkiem, ani tego domaga się Boskie przykazanie. Zgodnie z tym apostoł Paweł pisał, nie jako rozkazując, lecz zachęcając: “Proszę was bracia — stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą.” On tego nie nakazywał. Gdyby to było przykazaniem, przestałoby być przywilejem. Nasze ofiarowanie jest czymś, do czego nie zostaliśmy pobudzeni, lub zniewoleni przykazaniem. Czynić coś, co Bóg rozkazuje, jest obowiązkiem, a nie ofiarą.

Święci Ojcowie stawiali swoje ciała, wydawali swe życie, wyrzekali się ziemskich praw, lecz to nie było ich ofiarą. Czemu? Ponieważ co innego jest zabić jakiekolwiek stworzenie, a co innego aby to zabite stworzenie mogło być uznane przyjemną ofiarą Bogu. Przedtem Bóg nie proponował żadnych ludzkich ofiar zanim Jezus złożył ofiarę ze samego Siebie. Bóg nie życzył sobie ani mógł przyjąć niedoskonałą, splamioną ofiarę na

Swoim ołtarzu. Oni nie kładli dobrowolnie swego życia i dlatego Bóg nie poczytał ich życia jako ofiary. Jezus był przyjętym ponieważ był doskonałym, oraz Jego naśladowcy począwszy od Zielonych Świąt byli przyjmowani bo i ich ofiary były doskonałymi — były uczynione takimi przez przypisanie im miary zasług Odkupiciela dostatecznej do przykrycia ich zmas.

Przez to wiek Ewangelii nazwany jest "dniem (lub czasem) przyjemnym," ponieważ w tym wieku Bóg jest gotów przyjąć pewną zamierzoną liczbę współofiarników z Jezusem. Lecz jak tylko zamierzona liczba zostanie uzupełnioną, czas przyjemny natychmiast się skończy. Pan Bóg więcej nie przyjmuje takich, którzyby chcieli stawiać swoje ciała żywą ofiarą Bogu. Pozafiguralny dzień pojednania się skończy.

Lecz przypuśćmy, że niektórzy poświęcą się Bogu już po skończeniu się czasu przyjemnego, to jakim będzie ich los i sposób Boskiego postępowania z nimi?

Ponieważ Bóg się nie zmienia, więc możemy wnosić że chęć zupełnego poświęcenia życia, przez które z Jego stworzeń, by czynić Jego wolę, spotka się zawsze z Jego uznaniem, tak jak darzył Swym uznaniem wierność świętych patriarchów, którzy wydawali swe życie w Jego służbie zanim jeszcze zostało zapoczątkowane przymierze ofiary. Możemy więc wnosić, że jak Bóg obiecał świętym patriarchom doskonałość ludzkiej natury za wydawanie ich życia w Jego służbie, tak Bóg będzie też gotów podobnie wynagrodzić i tych, którzy biorą taką samą drogę, po dopełnieniu się liczby członków Kościoła — po zakończeniu się czasu ofiar.

Jest więc bardzo możliwym, że przy końcu obecnego wieku znajdą się tacy, którzy aczkolwiek będą wiernymi aż do śmierci, to jednak nie będą spłodzonymi z Ducha świętego i duchowej nagrody, czyli pierwszego zmartwychwstania, nie dostąpią, lecz może będą zaliczeni do tej samej klasy co święci patriarchowie, którzy przeszli swoją próbę i swój wzwój, przed rozpoczęciem się obecnego wieku.

POŚWIĘCENIE SIĘ BOGU BĘDZIE ZAWSZE ROZUMNĄ SŁUŻBĄ

Mając na uwadze to, co było powyżej przytoczone, zalecamy wszystkim, którzy miłują Pana i pragną być w zupełnej z Nim społeczności, to samo poselstwo, które było głoszone przez cały wiek Ewangelii — "Proszę was tedy bracia! przez miłości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą." Nie możemy nikogo stanowczo zapewnić, że gdy poświęci samego siebie Bogu, to Bóg go przyjmie jako ofiarę i spłodzi do nowej duchowej natury; lecz możemy zapewnić każdego,

iż poświęcając się Bogu uczyni rzecz rozumną; oraz, że Bóg zawsze sownie nagrodzi każdego za jego wiarę i wierność Jego sprawie. Takim możemy jeszcze powiedzieć, że według naszego wyrozumienia Pismo Święte uczy, że klasa świętych patriarchów (której częścią może i oni się staną gdy do nowej natury już nie będą mogli być przyjęci) będzie wielce zaszczyconą od Boga — staną się oni od razu doskonałymi ludźmi i uczynieni "Książętami po wszystkiej ziemi." Możemy ich zapewnić, iż zdaniem naszym książęta ci będą mieli ogromną wyższość nad wszystkimi innymi ludźmi, bo będą szczególniejszymi przedstawicielami niewidzialnej klasy Mesjasza przez tysiąc lat. Możemy im jeszcze powiedzieć, że według naszego wyrozumienia, po skończeniu się tego tysiącletniego dzieła, ci książęta będą wywyższeni do duchowej natury — jako część pozafiguralnych Lewitów.

Ponieważ nikt nie może wiedzieć kiedy pełna liczba powołanych będzie ukompletowana, więc wszyscy powinni być jednako gorliwymi w wydawaniu swego życia w służbie Bogu i Jego prawdzie. Mówić, że zaniechamy naszego poświęcania się Bogu ponieważ w umyśle naszym powstaje wątpliwość co do rodzaju nagrody, byłoby ujawnieniem naszej niegodności dostąpienia jakiegokolwiek łaski Bożej. Aby można okazać się przyjemnym Bogu, nasza służba musi być sprawowana nie w celu zyskania nagrody, lecz w celu służenia sprawiedliwości i w celu czynienia woli Bożej. "Oto idę abym czynił o Boże wolę Twoją" — wszystko cokolwiek napisano w księgach. (Żyd. 10:7, 9.) Przy obchodzeniu wieczerzy Pańskiej wszyscy poświęceni powinni okazać swą miłość oraz wierność i posłuszeństwo Panu i brać udział w Pamiątce, która symbolicznie przedstawia śmierć naszego Odkupiciela, oraz gotowość tych, co biorą udział, by cierpieć z Nim jako uczestnicy "jednego chleba" i jednego kielicha cierpień.

Co zaś do naszych dzieci i ich stosunku do Pańskiej sprawy, to całkiem inna sprawa. Nie naszą rzeczą jest decydować w jakim wieku dziecko znajdować się musi, by mogło okazać swoją wierność Bogu i prawdzie w sposób zadawalający i przyjemny Bogu. Rodzice powinni swym dzieciom dostarczać rozumnego przykładu i nauki w tej sprawie, czyli tak słowem jak i przykładem powinni im wykazać, że swój przywilej służenia Panu nawet aż do śmierci, cenią nader wysoko. Dzieci ich powinny być pouczane co tydzień, lub gdy możliwe codziennie, różnych żarysów prawdy, aby mogły je sobie przyswoić możliwie jak najwięcej. Bogu tylko wiadomo czy dziecko w młodym wieku i nie posiadające zupełnie dojrzałego umysłu i serca, może lub nie może poświęcić się Bogu w sposób Jemu przyjemny. Rodzice więc powinni uczynić

wszystko, co tylko w tym względzie najlepszego wiedzą, a rezultaty swych wysiłków pozostawić Panu, godząc się na decyzję, jaką On względem ich dzieci i wyda i na dział, jaki im wyznaczy, bądź na duchowym, bądź na ziemskim poziomie. Powinniśmy jednak pamiętać, że nikt nie osiągnie

któregokolwiek z tych dwóch stanów natychmiastowej doskonałości przy swoim zmartwychwstaniu, jeżeli wiernie nie przejdzie swej próby w obecnym życiu i nie zakończy jej śmiercią. Pozostała ludzkość otrzyma potem swoją chwalebłą sposobność, jak to już było wykazane.

W. T. 1911—181.

Interesujący List

Droży panowie i bracia w Chrystusie:

Piszę Wam w kilku słowach, że bardzo mnie ucieszyło gdy wyczytałem w piśmie "Ameryka Echo," iż podejmujecie tak wielkie koszty dla głoszenia Słowa Bożego na tylu stacjach radiowych. Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi Wasze trudy, bo przybliży się czas rozpowszechniania Słowa Bożego. Chociaż mało jest naszych rodaków, którzyby chcieli przyjąć prawdziwą Ewangelię Chrystusową, to jednak nie należy na to zważać, bo coraz więcej jest takich, którzy znajdują się w zamieszaniu, nie wiedząc w którą stronę się udać. Organizacja rzymska zapuściła swoje korzenie w narodzie naszym głęboko, ale czas się zbliża, że i to musi upaść, ponieważ Pan nasz Jezus ma większą siłę. Oni trzymali naród w ciemnocie dosyć długo, lecz obecnie fundament ich zaczyna się chwiać; albowiem Bóg jest cierpliwy, lecz i sprawiedliwy.

Chciałbym się dowiedzieć, czy tam w Chicago macie dużo członków w Waszym związku, czy macie wpłaty członkostwa i skąd macie fundusze na głoszenie Słowa Bożego?

Cieszy mnie bardzo, że choć daleko, są jednak Polacy, którzy wstąpili na drogę dobrą i sprawiedliwą, pomimo że jest ona wąska i niewygodna. Tu w Kanadzie jest dosyć dużo Polaków rozrzuconych po różnych osiedlach. Przeważnie trzymają się rzymskiej ciemnoty; a chociaż niektórzy chwieją się i spostrzegają różne niewłaściwości, to jednak boją się zostawić, bo duchowieństwo mocno prześladuje, a niekiedy schlebia ludowi, udając pokorę. Nic im to jednak nie pomoże, bo przychodzi czas, że obłuda będzie zmieciona z oblicza ziemi.

Bardzo przepraszam za moją śmiałość zapytania się Was: czy nie byłoby możliwym dla Was zmienić stacyj radiowych, bo z tych, gdzie nadawane są Wasze odczyty, żadna nie dosięga tu do nas w Saskatchewan. Tam w Stanach Zjednoczonych Polacy mają dużo stacyj do słuchania, lecz tu w Kanadzie nie można nic uchwycić w polskim języku. A jest tu sporo emigrantów ze starego kraju, więc przydałoby się świadectwo Słowa Bożego w języku naszym, choćby tylko raz na tydzień. Możemy tu słyszeć dosyć dobrze programy nadawane ze stacji KXEL w Waterloo, Iowa, gdzie przemawia z Ewangelią Dr. E. Pietch. Dodam jeszcze, że najlepiej można słyszeć programy z tej stacji w godzinach od 7 do 11 wieczorem, według czasu kanadyjskiego.

Jeszcze raz przepraszam za moją śmiałość dodając, że o ile takie coś byłoby niemożliwe lub zbyt trudne, to proszę zaniechać. Pozdrawiam jak najserdeczniej wszystkich braci i członków Zgromadzenia Pańskiego, życząc Wam pomyślnego rozwoju w Ewangelii Chrystusowej, aby się rozszerzała jak najwięcej, zgromadzając swoje dzieci pod jedne skrzydła, uwalniając je z ciemnoty onego złoźnika.

Pozostaję bratem w Chrystusie, F. Z.

W odpowiedzi na powyższe:—Serdecznie dziękujemy przyjacielowi F. Z. za te wyrazy szczerej życzliwo-

ści wobec skromnej pracy, jaką w miarę naszej możności i sposobności staramy się prowadzić, ku chwale Ewangelii Chrystusowej. Będąc świadomi tego faktu, że w obecnym czasie mało jest takich, którzyby mieli serce i uszy przychylnie ku słuchaniu Słowa Bożego, miło nam jest dowiedzieć się, że jednak tu i ówdzie są jeszcze dusze miłujące Boga i Jego święte Słowo. Z wszystkimi takimi czujemy się być w duchowej społeczności i pragniemy im służyć na ile tylko jest to w naszej mocy. Mimo szczerych naszych chęci nie możemy jednak przychylić się do zbożnego życzenia naszego przyjaciela i brata F. Z., aby odczyty nasze nadawać także ze stacji KXEL w Waterloo, Iowa. Główna przeszkoda jest w tym, że w całej tej okolicy niema braci polskich. Badaczy Pisma Świętego, a więc niema nikogo, któryby mógł nasze programy nadawać na owej stacji.

(1) Na zapytanie, czy jest nas dużo? odpowiadamy że niema nas tylu abyśmy mogli chlubić się liczbą ani też czynić tego nie chcemy. Jest nas jednak kilkanaście zgromadzeń polskich, szczególnie we wschodniej i środkowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych, a także kilka w Kanadzie, jak na przykład w Winnipeg i w kilku innych miejscowościach Manitoby.

(2) Nie, stowarzyszenie nasze nie ma żadnych określonych wpłat członkostwa; niema nawet żadnej listy członków. Złączeni jesteśmy nie jakimikolwiek związkami organizacyjnymi, ale społecznością duchową braterstwem Chrystusowym, oraz jednością nadziei wiary w Słowo Boże, a szczególnie w jego fundamentalną naukę, że Syn Boży, Jezus Chrystus, przez Swoją krzyżową śmierć na Kalwarii, złożył okup za nas i za całą ludzkość; i że na mocy tegoż okupu stał się Panem wszystkich rzeczy i w słusznym czasie ustanowi na ziemi chwałebne Królestwo Boże, o które polecił swym uczniom modlić się: "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie."

(3) Fundusze na głoszenie Słowa Bożego, tak przez radio jak i przez literaturę, pochodzą li tylko z dobro wolnych ofiar tych, co miłują Prawdę Słowa Bożego z własnej woli i chęci chcą mieć udział w rozpowszechnianiu tej radosnej nowiny o nadchodzącym Królestwie Bożym. Publicznych nawoływań o datki, jak i publicznych kolekt na naszych zebraniach, nigdy nie praktykujemy.

ECHO Z KONWENCJI W CHICAGO, ILL.

Umiłowani Bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogostawieństwami, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej, która z łaski Ojca Niebieskiego odbyła się na Nowy Rok t. j. 1-go i 2-go stycznia, 1944 r. Zebranie świadectw było nadzwyczaj wzruszające, ponieważ ze łzami radości w oczach oświadczało się braterstwo. Przemawiał ośmiu braci. Wykłady były odpowiednie do okoliczności. Nastrój ducha był nader uroczysty i podniosły, co było dowodem, że Bóg hojnie pobłogosławił tę ucztę duchową.

Można jeszcze dodać, że z tą ucztą duchową łączona była także uczta cielesna, czyli że miejscowi bracia i siostry, nie szczędząc trudów i kosztu, urządzili się tak, że w tym samym budynku wystawili wspólny obiad. Prawdziwie powiedzieć można, że bracia miejscowi uczynili co tylko mogli, aby pozamiejscowych jak najserdeczniej ugościć. Ojciec Niebieski hojnie pobłogosławił te uczte i uczestników tak, że można tu przytoczyć słowa Marii Matki Jezusowej: "Łaknące napełnił dobremi rzeczami." — Łuk. 1:53.

Drodzy bracia; starajmy się ocenić te błogie chwile, w których mamy sposobność połączyć nasze serca w jedno ku Panu i ucztować tak hojnie na tym padole płaczu, gdzie wszystko stworzenie wzdycha i boleje: bo jeżeli z tej strony zasłony nie potrafimy ocenić tych błogich chwil, i nie odczuwamy przyjemności w przebywaniu między braćmi, to zapewne Bóg nie uzna nas za godnych do wzięcia udziału w tej wspaniałej uczcie wesela Barankowego, o czym obecnie może nie zdajemy sobie sprawy.

Następnie było dane sprawozdanie. Ogólny dochód z sali i kuchni był \$154.35, a rozchód \$54.35, pozostało \$100.00 i sume te uczestnicy konwencji uchwalili ofiarować na prace Pańska ogólną.

Również były odcytane pozdrowienia od zborów i poszczególnych braci i sióstr.

Przy zakończeniu starego roku ślemy Wam wszystkim serdeczne życzenia najobfitszych łask i błogosławieństw od Ojca Światłości, aby Was nadal raczył utwierdzać w wierze, miłości i wytrwałości, bo zdaje się, że ten rok 1944 przyniesie ludowi Bożemu tym więcej prób i doświadczeń. Mějmy jednak nadzieję i ufność w Bogu, że chociaż przynajmniej większe doświadczenia, On nie dopuści abyśmy byli nad możność kuszeni. Przeto, bracia drodzy, "badźcie mocni, nieporuszeni i obfitujący we wszelkim uczynku Pańskim zawsze; wiedząc, iż praca Wasza nie jest daremna w Panu."

Kończąc pozostaniemy w miłości bratniej, z łaski Zbawiciela, za uczestników konwencji. **Sekr. J. J.**

ECHO Z KONWENCJI W MIEŚCIE NEW YORK

Radosny ton echa bratniej miłości i społeczności przejawiał się w duchu Chrystusowym w sercach wszystkich tych, którym Ojciec Niebieski dozwolił zgromadzić się na tej dwudniowej uczcie duchowej 1-go i 2-giego stycznia 1944 roku w mieście New Yorku, pozostanie na długo w pamięci.

Zważywszy na czas i okoliczności, była to błoga i radosna chwila, w której Ojciec Niebieski obficie ubogacił błogosławieństwami duchowymi serca wszystkich, którzy się zeszli w imieniu Jego.

Lud Pana zgromadził się z okolicznych miejscowości, jak ze Syracuse, N. Y.; z Perth Amboy, N. J.; Bayonne, N. J.; Philadelphia, Pa.; New Haven, Conn., i z wielu innych okolicznych miast. Jeden brat przybył aż z Detroit, Mich.

Konwencja była rozpoczęta odczytaniem Manny i daniem komentarza, a następnie był poproszony brat przewodniczący zboru, aby wygłosił wykład powitalny.

W pierwszym dniu służyło sześciu braci wykładami na różne tematy stosowne do czasu i okoliczności. W drugim dniu owej uczty duchowej odbyło się zebranie oświadczeń. Była to chwila wielce chwalebna i wdzięczna ku wielkiej wonności Ojcu Niebieskiemu. Następnie w dalszym ciągu służyło sześciu braci wykładami, tak jak i w pierwszym dniu owej uczty duchowej starali się

wskazać na ważność czasu i chwil, zachęcając wszystkich braci ku większej przyjaźni i braterskiej miłości. Po opłaceniu wydatków konwencyjnych przez zgromadzenie, ogólny dochód w sumie \$45.00 uczestnicy konwencji uchwalili aby przesłać do Zarządu Pracy Międzyzborowej na cel poselstwa wesolej nowiny, nadawanej przez fale radiowe.

Przy końcu konwencji, po krótkim przemówieniu przez brata przewodniczącego, wszyscy jednogłośnie uchwalili, aby się podzielić ze wszystkimi umiłowanymi w Panu przez łamy "Straży" i "Brzasku Nowej Ery" tym błogosławieństwem radości, braterskiej społeczności i pokoju w imieniu Chrystusowym.

Uczestnicy Konwencji w Mieście New York
Za ogół — Jeden z obecnych Br. J. G.

RAPORT Z KONWENCJI W DETROIT, MICH.

W dniach 25-go i 26-go grudnia, 1943-go roku lud Pana w mieście Detroit, Mich., urządził dwudniową konwencję, ażeby w tych ostatnich dniach starego roku pokrzepić się na duchu, wzmocnić wiarę w obietnice i zachęcić się wzajemnie do dalszej i końcowej naszej pielgrzymki po wąskiej drodze samozaparcia.

Pomimo utrudnionej komunikacji ze względu na stan wojenny, wielu braci z okolicznych, a szczególnie z dalszych miast, jak z Chicago, Ill.; Buffalo, N. Y., nie zawahało się, iż będą musieli stać na pociągach przez całą podróż; przybyli aby wspólnie pocieszyć się i zasilić słowem prawdy w tak krytycznym czasie.

Przy otwarciu konwencji brat przewodniczący cytował tekst z Manny i komentarz, a następnie powołał jednego z miejscowych mówców, aby wygłosił wykład powitalny. W dalszym ciągu służyli mówcy przyjezdni z innych miast, jak z Chicago, Ill.; z South Bend, Ind., i Hammond, Ind. Bracia starali się wskazywać na ważność naszego poświęcenia, jako też i uzupełnienie jego.

W drugim dniu miejscowi bracia, chcąc wykorzystać wszystkich przyjezdnych mówców, skrócili nieco czas we wykładach. Bracia przemawiali na różne tematy stosowne do okoliczności i czasu, aby wszystkich pobudzić, wzmocnić i bardziej utwierdzić w wierze, aby w dalszym ciągu mogli prowadzić "on dobry bój wiary raz świętym podane."

Miejscowe siostry przygotowały porządne obiady na sali, co też dodatnio podziało na wszystkich ku większej społeczności i bratniej miłości.

Konwencja pod każdym względem wypadła bardzo dobrze, o czym świadczył nastrój ducha i szczerze odnośnienie się wzajemne. Dodatkowo można zaznaczyć, iż zadowolenie ogólne było udziałem wszystkich, bo bracia i siostry nie spostrzegli gdy brat przewodniczący zaznaczył, że konwencja dobiega końca. Zdawało się jakoby konwencja dopiero co się rozpoczęła, a tu już koniec.

Następnie zachęcając wszystkich, aby te wszystkie dorady i wskazówki przyswoić sobie, przez co będzie większe błogosławieństwo, a także cześć i chwała większa naszemu Ojcu Niebieskiemu. Po opłaceniu wszystkich kosztów konwencyjnych przez zgromadzenie, ogólny dochód w sumie 104 dol. i 61 cent., jaki wpłynął z konwencji, bracia i siostry zdecydowali, aby wysłać na prace publicznego świadectwa przez fale radiowe o nadchodzącym Królestwie Bożym.

A także uchwalonym było, aby przez łamy naszych pism "Brzasku" i "Straży" podzielić się ze wszystkimi drogimi nam w Panu radością i błogosławieństwem, doznany podczas owej uczty duchowej. Konwen-

cja była zakończona przez modlitwę i śpiewanie pieśni "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów."

Za uczestników konwencji,

J. G., Sekretarz.

ECHO Z KONWENCJI W SPRINGFIELD, MASS.

Drogo Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie:

Niniejszym dzielimy się z Wami tymi błogosławieństwami i radością, jakich z łaski Ojca niebieskiego doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która się odbyła 25-26-go grudnia, 1943 r.

Na tę ucztę przybyli licznie bracia i siostry nie tylko z pobliskich zgromadzeń, ale i z dalszych; nastrój duchowy był bardzo dobry.

Wykładami służyło dziewięciu braci. Wykłady były budujące i na czasie, w których napominano do miłości i do dobrych uczynków i aby starać się zachować jedność ducha w związku pokoju.

Tak samo była wykazywana przez mówców ważność czasów, w których żyjemy, i nasz obowiązek obecny, jaki na nas spoczywa, że mamy ogłaszać naszego Pana jako prawowitego Króla całego świata, który wkrótce ustanowi Swoje Królestwo na ziemi, przez które wszystkie narody świata będą błogosławione.

Również bracia i siostry miejscowi przygotowali na dolnej sali smaczne obiady dla wszystkich uczestników konwencji.

Bracia miejscowi, jako też i z innych zgromadzeń, zostali wielce uradowani i zachęcani, że ta uczta była tak błoga, bo wszyscy czuli się prawdziwie jako jedna rodzina Boża.

Do puszek wpłynęło 148 dolarów, które jednogłośnie uchwalono aby użyć na pracę radiową.

Przy zakończeniu stawiony został wniosek, aby z tej konwencji zasiać chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość i podzielić się otrzymanymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami przez łamy Straży i Brzasku.

Zakończono hymnem "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów."

Za uczestników tej uczty duchowej

Br. J. K., Sekr

Konwencja Lokalna w Winnipeg, Man., Canada.

Drogo Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem duchowym w niebieskich rzeczach w Chrystusie. — Efez. 1:2, 3.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z wami radością i błogosławieństwami Bożymi, jakich doznaliśmy na trzydniowej uczcie duchowej, która z łaski Ojca Niebieskiego odbyła się w Winnipeg, Man., Canada, w dn. 9-go, 10-go i 11-go października, 1943 r., na którą to ucztę duchową zjechała się spora liczba braci i sióstr z różnych okolic. Zaiste jest to błogosławiona chwila, gdy lud Boży może się zgromadzić w imieniu Pańskim dla rozważania Jego świętych wyroków.—Dz. Ap. 17:11.

Czas ten był bardzo błogi, ponieważ sam Pan był kierownikiem tej uczty i udzielił pokarmu przez Swe narzędzia. Służyło w wykładach ośmiu braci. Tematy były budujące i na czasie, wygłaszane w dwóch językach, tak w polskim jak i w ukraińskim, oraz był jeden wykład dla młodzieży w języku angielskim.

Przytym zaznaczamy, że bardzo było nam miło gościć nam drogiego brata B. z Detroit, Mich., który nie zważał na daleką podróż i trudne czasy, przybył do nas, aby cieszyć nas Słowem Pańskim o tej błogosławionej nadziei i wierze raz świętym podanej, z którym miło nam było razem spędzić ten błogi czas i zastanawiać się nad sprawami Bożymi, które pozostaną nam na długo w pamięci i będą nam zachętą do dalszego boju na tej wąskiej ścieżce, prowadzącej do niebiańskiego Chanaan. Wielu pragnęło przybyć na tę ucztę, ale z rozmaitych przyczyn nie mogli być obecni, przeto listownie wysłali swe życzenia i uczucia chrześcijańskiej miłości do uczestników na tej konwencji. Przytym i pogoda nam sprzyjała.

Pomimo różnych trudności, miłościwy Bóg zao patrzył nas we wszystko. Jest naszym życzeniem podzielić się przez łamy "Straży" i "Brzasku Nowej Ery" z wszystkimi braćmi i siostrami licznymi błogosławieństwami Bożymi, gdyż wielce skorzystaliśmy z tego, co Bóg miłościwy, jako dobry Ojciec nasz, udziela nam jeszcze przy końcu tego dnia przyjemnego (1 Kor. 6:2 4), tak aby żyjąc w tej przełomowej nocy, mogły nasz lampy zawsze palić się, pamiętając na słowa Pańskie aby czuwać i mężnie sobie poczynać.—Łuk. 21:36. Jo. 1:5-11.

Kończąc, zasyłamy z głębi serc naszych bratnie chrześcijańskie pozdrowienie, życząc wszystkim braciom i siostrom łask i błogosławieństw, których myśmy że doznali na tej trzydniowej uczcie.

Ucztę zakończono hymnem "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów," łamiąc się chlebem i ściskając dłoń jedni drugim, życząc sobie wzajemnie wytrwałości na tej wąskiej drodze aż do końca życia naszego.

Br. J. D., Sekr.

RAPORT Z KONWENCJI W STENEN, SASK

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry:

Łaska niech będzie z wami i pokój od Boga Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się błogosławieństwami z konwencji, jaka odbyła się u nas 16-18 października, 1943 r. Ojciec Niebieski zlał obfite błogosławieństwo wszystkim, którzy zjechali się z północy, z zachodu, południa i ze wschodu na ucztę duchową.

Otóż zakończyliśmy tę trzydniową konwencję jako jedną minutę i bracia rozjechali się do domów swoich w podniosłym duchu i zachęceniu do dalszego bojowania o wiarę, raz świętym podaniem. Niech Pan zleje swe hojne łaski na wszystkich poświeconych.

Pozostaję w miłości bratniej,

Br. J. K., sekretarz.

RAPORTY Z KONWENCYJ I LISTY INTERESUJĄCE

Ponieważ zaszła zmiana w wydawaniu naszych pism z miesięczników na dwumiesięczniki, prosba jest do braci sekretarzy aby raporty z konwencji podawali w streszczeniu. Taksamo listy prosimy pisać w krótkich zdaniach i zrozumiałych. Interesujące będą od czasu czasu zamieszczane na szpaltach jednego lub drugiego pisma. Chce zostawić w pismach jak najwięcej miejsca na artykuły, zawierające pokarm duchowy dla czeladzi Pańskiej.

JEZUS — JAKO OKUP.

Pytanie (1916): — Czy Jezus był odpowiednim do złożenia Samego Siebie jako okup za Adama i jego rodzaj gdy doszedł do trzydziestego roku życia, czy też było potrzebnym aby On wpierw przeszedł osobistą próbę wierności ku Bogu zanim ofiara Jego mogła być przyjęta jako okup za Adama i jego rodzaj?

Odpowiedź: — W trzydziestym roku Swego życia Jezus był w zupełności odpowiednim i kompetentnym do stawienia Swego ciała "ofiara żywą, świętą i przyjemną Bogu," jako okup za pierwszego człowieka, co też i uczynił. Bóg przyjął tę ofiarę i okazał to przez pomazanie Jezusa Duchem Świętym, co było jakoby ponownym spłodzeniem Go, lecz tym razem do natury Boskiej, w nagrodę za Jego ochotne ofiarowanie Swego człowieczeństwa na śmierć.

Jednakowoż potrzeba wypróbowania Tego, który miał stać się zastępcą człowieka (w poniesieniu jego kary), nie została przeoczona w Boskim zarządzeniu. Dwie próby, czyli dwa doświadczenia były dopuszczone na naszego Pana jednocześnie i oba były potrzebne. Jako człowiek On musiał udowodnić Swoją wierność zasadom sprawiedliwości pokazanym w Boskim zakonie. Bez tego On nie mógłby być odpowiednim zastępcą, czyli Odkupicielem Adama i jego rodu. Na Swoją własny rachunek, aby okazać się godnym Boskiej natury, Jezus potrzebował również przechodzić próby jako Nowe Stworzenie. Jego spłodzenie z Ducha Świętego mogło osiągnąć stanu Boskiej natury tylko przez Jego wierne wykonanie przymierza ofiary. Gdyby Jezus chybił w dokonaniu podjętej ofiary, chybiłby we wszystkim i nie dostąpiłby onej wielkiej nagrody, Boskiej chwały, czci i nieśmiertelności, jakie stały się Jego udziałem przy zmartwychwstaniu.

Św. Paweł powiedział: "Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię" (Filip. 2:9). Próba naszego Pana była pod względem Jego wierności w ofiarowaniu Samego Siebie, w czynieniu woli Ojca, czyli w poddaniu się temu wszystkiemu, co było napisane w Księgach — w prorocत्वach i w figuralnych ofiarach zakonu. Gdyby Jezus nie dopełnił Swego przymierza ofiary, to nie tylko że nie zostałby wywyższonym do Boskiej natury, lecz straciłby wszystko — nawet samo życie.

Zachowanie przymierza ofiary, obowiązkowe dla naszego Pana jako Nowego Stworzenia, znaczyło także, iż On zachował zakon jako człowiek, ponieważ to, co było wymaganym pod Jego przymierzem ofiary, było także w harmonii z zakonem.

Zachowanie przymierza znaczyło, że On miał zachować zakon i więcej niż to; albowiem miał ofiarować Swe prawa i korzyści, czego zakon nie wymagał. 378.

ŻYDZI — JAK BÓG BĘDZIE OBCHODZIŁ SIĘ Z NIMI.

Pytanie (1909): — Jakim procesem lub metodą żydzi dojdą do stanu, w którym Bóg będzie mógł mieć z nimi do czynienia?

Odpowiedź: — Na to mogę wam wyrazić tylko swój domysł, który jest, że w czasie wielkiego ucisku, żydzi, jak i wszyscy inni ludzie, przechodząc będą wiele utrapień i ucisków, a przy końcu tych ucisków ukażą się starodawni święci pomiędzy żydami. Nie pomiędzy żydami niewiernymi, ale pomiędzy wierzącymi; albowiem są jeszcze żydzi szczerzy, wierzący i oczekujący Mesjasza; i przypuszczeniem moim jest, że pomiędzy takimi On się objawi, czyli da im poznać Swoją obecność. Tacy uwierzą i inni będą się około nich gromadzić. Prawdopodobnie dużo żydów niewiernych znajduje się pomiędzy poganami i gdy ci zobaczą błogosławieństwo Boże nad Izraelem, zapragną również tego błogosławieństwa. Wszelkie łaski i błogosławieństwa Boże będą tylko dla znajdujących się w harmonii z Nim. 379.

Z Miesięcznika na Dwumiesięcznik

Zgodnie z uchwałą generalnej konwencji pisma nasze, Brzask i Straż, będą wydawane co drugi miesiąc, rozpoczynając z wydaniem niniejszym. Pierwszy numer Brzasku został wydany na miesiąc styczeń, a drugi ukaże się w marcu. Pierwszy numer Straży jest niniejszy na luty, a drugi numer Straży będzie w miesiącu kwietniu. Na każdy miesiąc będzie tylko jedno z tych dwu pism wydane i mamy nadzieję, że czytelnicy będą korzystali na równi z artykułów podawanych w tych pismach. One są wyciągane z jednego i tego samego źródła i są pod nadzorem tego samego komitetu redakcyjnego.

Jednakże każdy czytelnik ma wolność do prenumerowania, a prenumerować jedno z tych dwu pism, albo też oba pisma. Prenumerata na każde pismo wynosi \$1.00 rocznie. Jeżeli są czytelnicy tacy, którzy pragną je czytać, a nie są w stanie opłacić prenumeraty, takim jedno z tych pism, albo oba będą wysyłane zupełnie bezpłatnie. Prosimy napisać do Stowarzyszenia i powiadomić o swej decyzji.

STOWARZYSZENIE BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO

Nadaje Radio Odczyty Dla Ludzi Dobrej Woli
co niedzielę w następujących miastach:

Zo Stacji:

Chicago, Ill.	WGES, 1390 kil. od 8:30 do 9-ej rano, i w środę od 6:45 do 7-ej wieczorem
Boston, Mass.	WORL, 950 kil. od 10:30 do 10:45 rano
Detroit, Mich.	WJBK, 1490 kil. od 3:45 do 4:00 po poł.
New York, N. Y.	WHOM, 1480 kil. od 4:30 do 4:45 po poł.
Niagara Falls, N. Y.	WHLD, 1290 kil. od 10:00 do 10:15 rano
Springfield, Mass.	WSPR, 1140 kil. od 10:00 do 10:15 rano
Stevens Point, Wis.	WFHR, 1340 kil. od 10:30 do 10:45 rano